

PRACA nad sobą

APERIODYK MARIAWICKI
Zeszyt 54 Kraków, sierpień 2009 r.

RÓŻNE DROGI DO DOSKONAŁOŚCI

Praca nad sobą - rozwój tego co w człowieku dobre przy jednoczesnym prowadzeniu do zamierania tego co w duszy złe ma sens, jeśli celem jest nowe narodzenie, narodzenie z ducha, o czym tak pięknie napisał w poprzednim zeszycie „Pracy nad sobą” prezbiter Kościoła Chrześcijan Baptystów, Zbigniew Sobczak¹. Śmierć starego człowieka i duchowe narodzenie nowego można określić jako osiągnięcie ideału człowieczeństwa. Czasem może to być nagłe, pełne przebudzenie w sobie poczucia wyższej jaźni związanej całym uczuciem i przeżyciem z Chrystusem. Częściej po wstępnym przeżyciu pewnego przebudzenia, zrozumienia, że nie w korzyściach fizycznych leży to, czego pragnąć warto, następuje usilny i długotrwały wysiłek dający coraz lepsze przybliżenie doskonałości. Fakt, że czasem jest to wytężona praca przez całe życie, a czasem jednorazowy momentalny akt przyjęcia Bożego

oświecenia jest trudny do zrozumienia dla tych, którzy nie chcą przyjąć w pełni przypowieści o robotnikach w winnicy, którzy mimo różnego czasu pracy otrzymali równą zapłatę (Mateusz 20:1-16).

Różne epoki cywilizacyjne, różne religie i różne etapy rozwoju wiary w Boga Jedyne go odmiennie sobie przedstawiały ideał człowieczeństwa. Odpowiednio różne były i są drogi do doskonałości. Ongiś kwitła droga wytrzymywania zadawanych umyślnie cierpień fizycznych. Droga ta rozwinęła się w pradawnych czasach, kiedy na przykład ćwiczano ku „idealnemu człowieczeństwu” chłopców przez wieszanie ich na sznurach przewleczonych przez skórę na plecach i kazano wytrzymywać ból, aż do chwili, gdy sznur skórę rozrywał i ćwiczący się w cnocie wytrzymałości triumfująco spadał na ziemię mogąc przez to być uznanym za dojrzałego mężczyznę. W średniowieczu w podobnych celach owijano się kolczastymi łańcuchami, wkładano ostre przedmioty do butów²...

Istnieje prosta i krótka lecz wymagająca męstwa droga do ideału, droga męczeństwa, droga oddania życia za wiarę. Jest ona już wspomniana w księgach Starego Testamentu - najwyraźniej w II Księdze Machabejskiej (7:1-42). Tą drogą wypadło pójść wielu chrześcijanom zarówno w czasach prześladowań przez rzymskich cesarzy, jak i później, gdy prawdziwych chrześcijan prześladowali ci, którzy się uważali za mających prawo zmuszać wszystkich ludzi siłą do przyjmowania ich poglądów religijnych. Przejrzysty przykład takiej drogi dał święty Adaukt. O jego życiu, a nawet o prawdziwym imieniu brak danych. Wiadomo tylko, że gdy prowadzono na męczeńską śmierć świętego Feliksa za to, że nie

chciał się wyrzec wiary chrześcijańskiej, ów człowiek uświadomił sobie, że ten właśnie otrzyma pełnię zbawienia. Wtedy głośno wyznał, że i on wierzy w Jezusa Chrystusa i że również jest gotów umrzeć za wiarę. Jego życzenie oprawcy spełnili. Chrześcijanie uznali go za godnego męczennika, a więc świętego. Ponieważ jego imię pozostało nieznane, nazwano go „przymnożonym” (po łacinie: *adauctus*) do męczennika Feliksa. Na Wawelu istnieje dziś nieczynny kościół - rotunda pod wezwaniem świętych Feliksa i Adaukta.

Już przed tysiącletkami do perfekcji doprowadzono w Indiach drogę pełnego podporządkowania się swojemu nauczycielowi duchowemu, swojemu *guru*. Taka droga pełnego i ślepego posłuszeństwa wymaga maksymalnego stłumienia w sobie jaźni; porządkowania i kształtowanie swojej osobowości nie według własnej jaźni, ale jaźni cudzej którą się uważa za wyżej rozwiniętą. Zanim zaistniał zbawczy czyn Chrystusa, wskutek choroby nieśmiertelnej duszy człowieka (grzech pierworodny) indywidualna jaźń przeszkadzała w poznawaniu duchowym i w prawidłowym kształtowaniu osobowości. Stąd wielka rola tej drogi w czasach przedchrześcijańskich. W starożytnym Egipcie, a nawet w prorockiej szkole Izraela (starotestamentowej poprzedniczce zakonu karmelitów) świadome przyćmienie własnej jaźni było koniecznym wstępem do dalszego szkolenia. Czyn Chrystusa przyniósł lekarstwo dla uzdrowienia jaźni - jądra indywidualnej duszy człowieka. Odtąd droga pełnego podporządkowania się innemu człowiekowi straciła na znaczeniu i nie znała jej pierwotne chrześcijaństwo. Jej praktykowanie odnowiło się jednak znów wśród chrześcijan w późniejszych wiekach, gdy obok eremitów czyli

pustelników pojawili się cenobici, zakonnicy krzewiący formy zbiorowego życia monastycznego ze sztywnymi regułami, wśród nich zasadą posłuszeństwa przełożonemu, która wkrótce - pod odżywającymi wpływami dawnych epok - urosła w pewnych zakonach do zasady absolutnego posłuszeństwa. Tą drogą szli więc nie tylko dawni święci hinduistyczni i buddyjscy, ale również niektórzy święci chrześcijańscy. Jako wybitny przykład można tu podać błogosławioną Marię od Jezusa Ukrzyżowanego zmarłą w roku 1878, karmelitankę, która oprócz zdolności jasnowidzenia zdobyła potwierdzoną przez wielu świadków umiejętność lewitacji, bilokacji oraz wywoływania innych zjawisk „nadprzyrodzonych”³.

Tak więc stare drogi pracy nad sobą prowadzące do rozwoju wewnętrznego, do „drugich narodzin”, uprawiali również chrześcijanie. Mogą je uprawiać i dziś. Niektóre dusze takich właśnie dróg potrzebują. Wszystkie trzy tu wymienione miała też możliwość praktykować święta Maria Franciszka. Podporządkowywała się wszystkim poleceniom zwierzchników zakonnych, zanim wyrok inkwizycji pozbawił ją praw zakonnic w Kościele Rzymskokatolickim. Podporządkowanie się temu wyrokowi, oddalenie się od siostr i księży mariawitów było jej ostatnim aktem posłuszeństwa ziemskiem „mistrzom”. Dopiero gdy się okazało, że ten wyrok jest ostateczny i że zarówno ona sama jak i wszystkie siostry stały się według praw kościelnych osobami świeckimi, droga ścisłego posłuszeństwa okazała się dla niej niestosowna. Umartwiała się z początku i ona i inni mariawici chłostząc się dyscyplinami, przywdziewając włosienice, stosując wyniszczające praktyki postne i inne, póki to nie zostało wprost zabronione przez Boże objawienie. Umiiała też w czasie przelomowych bitew wojny polsko-bolszewickiej ofiarować swoje życie za wiarę (formalnie: za klasztor, za Polskę i za cały świat) i jej ofiara została przyjęta. Zmarła

niebawem wśród ogromnych cierpień na raka wątroby. Umiąta więc być postulszna, umiata cierpieć i z pocztaku sama zadawać sobie cierpienia, umiata w ofierze złożyć swoje życie. Ale nic z tego nie było jej celem. Gdy niektórzy święci widzieli swój sens w śmierci za wiarę i ich hasłem było UMRZEĆ, a inni w zadawaniu sobie samemu bólu fizycznego z hasłem CIERPIEĆ, Mateczka głosiła: ANI UMRZEĆ ANI CIERPIEĆ, ALE PEŁNIĆ WOLĘ BOŻĄ. Oznaczało to, gdy Bóg zażąda od nas śmierci, umiejmy bez narzekania umrzeć; gdy ześle na nas cierpienie, przyjmijmy je jako dar Boży. Ale ani jedno, ani drugie nie może być celem samo w sobie. Celem jest wykonywanie woli Bożej.

Absolutne postulszeństwo? Tak, to ideał. Ale nie postulszeństwo innemu człowiekowi lecz postulszeństwo Bogu. Jest to droga Maryjna. Bogurodzica w czasie ziemskiego życia nie umartwiała się. Ani Ewangelie kanoniczne, ani apokryfy, ani Koran, ani legendy chrześcijańskie, ani muzulmańskie nie mówią o jakichkolwiek Jej praktykach ascetycznych. Cóż zresztą miała w sobie umartwiać, skoro cała była przeczysta? Umarta śmiercią najspokojniejszą jaka może być. Kościół Wschodni mówi o *zaśnięciu Przenajświętszej Bogurodzicy*. Jej ciało, nie zbrukane żadnym grzechem, według zgodnej wiary chrześcijan wschodnich i zachodnich po pogrzebie zostało wzięte do nieba. Po otwarciu grobu zamiast ciała znaleziono kwiaty.

Będąc przez długie lata swego życia wdową, Najświętsza Panna, zgodnie z prawami i obyczajami żydowskimi, nie musiała być postulszna nikomu z ludzi. Zresztą i za życia Jej Świętego Małżonka, o posunięciach życiowych Świętej Rodziny decydowały potrzeby Boskiego Syna i Jego Matki, co tenże Małżonek

w pełni akceptował. Ona słuchała Boga i wykonywała to, czego On chciał.

Droga Maryjna jest najwłaściwszą dla czasów dzisiejszych. Czy może być niebezpieczna? Owszem, jeśli ktoś własne żądze weźmie za Wolę Bożą. Podobnie, a może jeszcze bardziej, grozi to na drodze absolutnego postulszeństwa innemu człowiekowi. Ów człowiek, na jakim by nie był stopniu świętości, może się mylić. Nie ma ludzi nieomylnych. Aby się ustrzec przed pomyłkami na drodze maryjnej trzeba się oddać w opiekę Tej, której drogą iść zamierzamy. W litanii loretańskiej odmawianej często przez mariawitów mamy wezwanie: „Matko dobrej rady!” Do niedawna w kolejnych edycjach kalendarza Kościoła Starokatolickiego Mariawitów był dzień 26. kwietnia zaznaczany jako dzień Matki Boskiej Dobrej Rady. W ostatnich latach, to święto z kalendarza „wywietrzało”. O ile wiem, nie było na ten temat podjętej decyzji ani Kapituły Kościoła, ani biskupa naczelnego. Zdecydowali więc prawdopodobnie nieodpowiedzialnie, na własną rękę redaktorzy kalendarza. Ale niezależnie od kalendarza, każdego dnia możemy się do Niej zwracać po pomoc. Gdy stoimy przed jakimś ważnym problemem i chcemy go rozwiązać zgodnie z wolą naszego jedyne go Mistrza - Jezusa Chrystusa, nie zawsze potrafimy dogłębnie wszystko przeświecić naszą ułomną świadomością. A Bogurodzica chce być Panią naszej podświadomości. Pomyślmy wieczorem jak Ona w naszej sytuacji by postąpiła, poprośmy Ją o radę i zaśnijmy nie podejmując jeszcze decyzji. Czasem już nazajutrz będziemy „sami z siebie” wiedzieli, czego się Bóg po nas spodziewa, czasem dopiero trzeciego ranka...

Bóg powiedział do naszej Mateczki: *Tą drogą, jaką ciebie prowadzę, dotąd żadnej duszy nie prowadziłem, a podobieństwa swego szukaj w Najświętszej Pannie (Początek związku, akapit 43, Dzieło Miłosierdzia s.26).* Taka jest droga prawdziwie mariawicka, pierwsza droga wykorzystująca w pełni fakt, że Jezus Chrystus uzdrawia z kalectwa grzechu dusze tych, którzy stają się Jego uczniami. To oznacza, że po Jego zbawczym czynie człowiek może się teraz rozwijać duchowo zachowując swoją jaźniowość, nie przytłumiając jej. Niech ci, którzy czują do tego skłonność, idą starymi drogami opracowanymi w pradawnych kulturach Indii, Egiptu... Te drogi istnieją nadal. My wykorzystajmy drogę mariawicką, drogę naśladowania Bogurodzicy, którą otworzyła nasza Założycielka.

Pełne uświadomienie sobie kolejnych powiązanych prawd: Bogurodzica stale, nawet bez mojej świadomości, prowadzi mnie do Chrystusa. Chrystus ma moc uleczyć mnie z kalectwa grzechu. Ode mnie zależy czy zechcę przyjąć Jego lekarstwo. Chrystus jest prawdą. Prawda daje wolność. Gdy jestem z Chrystusem - jestem wolny! Czy to nie jest nowe narodzenie?

brat Paweł

¹ Zbigniew Sobczak, *Miłość - Jedność*. „Praca nad sobą”, zeszyt 53. s.1, 2009.

² porównaj: Tomasz Mames *Exemplum wczorajsze* w artykule *O Świętosci i świętych* „Praca nad sobą” zeszyt 29, s.13-14 2003

³ Amedee Brunot SCJ Mała Arabka, Błogosławiona siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego (1845-1878) przełożył Tomasz Szczepańczyk. Gdańsk 1995. oraz Ojciec Pierre Estrate *Mariam święta Palestynka* - Przekład Dorota Śliwa, Kraków 2008.



MIŁOŚĆ DO PRZYRODY

Nie licząc pewnych wyjątkowych kultur, ludzkość w dawnych czasach traktowała przyrodę tylko jako czynnik użyteczny dla życia ludzkiego. Przyroda dostarczała budulca dla ludzkich siedzib, dostarczała pokarmu i materiału na ubrania. Czasem wprawdzie zachwycała pięknem, ale owo piękno było niejako dodatkiem do użyteczności. W wyjątkowych przypadkach, gdy jakichś darów przyrody było niewiele ograniczano ich używanie. Tak więc racjonowano wodę w okresach suszy, lub zabraniano „obcym” paść bydła na łąkach skąpych w zieleń. Uważano jednak, że są to sytuacje lokalne i chwilowe, że ogólnie biorąc bogactwa przyrody są niewyczerpane.

Dopiero w wieku XIX zaczęto sobie na dobre zdawać sprawę z tego, że człowiek mnożąc się bez ograniczeń i stosując coraz brutalniejsze techniczne metody wykorzystywania powietrza, wody, minerałów, roślin i zwierząt niszczy przyrodę i jest ją w stanie zniszczyć również globalnie i nieodwracalnie. Ba, zauważono, że po doprowadzeniu zniszczenia przyrody do pewnego stanu, ludzkość będzie musiała zginąć wraz z niektórymi bardziej delikatnymi istotami żywymi. Dzisiejszą ludzkość pod względem podejścia do zagadnienia wyniszczania przyrody można podzielić na cztery kategorie.

Pierwszą z nich stanowią prymitywni ludzie, do których jeszcze nie dotarła prawda o zagrożeniu przez nich przyrody.

Druga, to osoby uważające, że nie należy się przejmować przyszłością. Koniec świata nastanie i tak wcześniej, czy później. Dla nas - mówią - starczy jeszcze do samej śmierci czystego powietrza, pitnej wody, pożywienia oraz terenów do spędzania

urlopów. Pewnie starczy i dla naszych dzieci i wnuków, a co będzie potem, to nas nie interesuje. Wraz ze śmiercią i tak z tym światem nic nas nie będzie łączyło. Tymczasem przyroda jeszcze trwa i wykorzystujemy ją maksymalnie, póki trwa. Potem już nie będzie można. Tak to odczuwają zarówno niektórzy skrajni materialści jak i niektórzy ludzie wierzący. Niektórzy z nich na wielką skalę niszczą lub zatruwają bez sumienia lasy syberyjskie czy amazońskie, zanieczyszczają rzeki i morza chemikaliami. Inni nie mający tak wielkich możliwości po prostu wydeptują trawniki, zrywają chronione gatunki roślin, wytruwają wszystkie owady w swoim zasięgu...

Trzecia kategoria, to ludzie rozumiejący powagę sytuacji i uznający swoje zobowiązania wobec przyszłych pokoleń. Podchodzą oni do zagadnienia rozumowo. Przez suchą kalkulację dochodzą do tego jak się wolno zachowywać wobec przyrody. Wyznaczają sobie rozumowe granice swawolenia z nią. Otaczam takich ludzi prawdziwym szacunkiem, ale wiem, że suchy rozum, czasem nie wystarcza dla właściwego współżycia z przyrodą. Ilekroć już powstało tu fałszywych teorii, które potem musiały być odwoływane!

A istnieje też kategoria ludzi nie tylko dbających o ścisłą wiedzę dotyczącą przyrody, ale umiejących rozwinąć miłość do niej. Czują się oni siostrami i braćmi wszystkiego co żyje. Nie wejdą nogami na trawę, jeśli mogą iść po wydeptanej ścieżce, nie ułamią bezmyślnie gałęzi, nie zdeptają świadomie ślimaka „który przecież nie jest pod ochroną”. Nie zakłócą odtwarzaczem muzyki szumu i odgłosów lasu.

Walka o przetrwanie przyrody, a wraz z nią o przetrwanie ludzkości należy do działalności człowieka zwanej ekologią. Sądzę, że każdy, kto naprawdę kocha Boga kocha i Jego twory, kocha ten świat, który nas otacza. Chyba nasze prawdziwe chrześcijaństwo może się objawić również w tym, że nie tylko rozumowo staramy się brać udział w wysiłkach ekologicznych, ale za przykładem świętego Franciszka z Asyżu podchodzimy do „obiektów przyrody” jako do naszych krewnych - stworzeń Bożych. Kochamy przyrodę na miejskich klombach i trawnikach, na balkonach tak samo jak w lasach, górach i jeziorach i wtedy mamy prawo ufać, że Bóg wesprze nasze usiłowania, że pomoże nam ją zachować dla przyszłości.

St. F.



EDUKACJA EKOLOGICZNA W RODZINIE

Wyraz ekologia powstał w XIX wieku. Pochodzi od greckiego słowa *οικος* (oikos) mającego wiele znaczeń; między innymi „dom” oraz „rodzina”. Możemy więc zarówno powiedzieć, że cała przyroda jest domem, w którym mieszkamy jak i to, że należymy do wspólnej rodziny z innymi twórcami przyrody oraz, że ekologia ma coś wspólnego ze zdrowym rozwojem zwykłej ludzkiej rodziny.

Jak wiele problemów ochrony środowiska wywołanych jest przez ludzką chciwość! Chcemy zużytkować wszystkie zasoby planety dla własnego zysku, tu i teraz. Nie o takiej planecie myślał Pan Bóg powierzając ludziom swoje dzieło.

Mądra edukacja ekologiczna nie może się ograniczać do przekazania porcji wiadomości niezbędnych do zrozumienia, jaką funkcję pełni świat przyrody. Powinna również pomóc w znalezieniu miejsca w świecie pojmowanym jako harmonijna jedność ludzi z przyrodą. Powinna także służyć wykształceniu aktywności i odpowiedzialności za los Ziemi. Odpowiedzialność i aktywność, możliwość podejmowania decyzji proekologicznych to nie tylko sprawa wiedzy ale i postaw. Postawy zaś wywodzą się z mocno wpojonych zasad etycznych i wykształconej (przyjętej) hierarchii wartości. Właśnie kształcenie tych zasad i hierarchii, gdzie „wolę być” górowałoby nad „wolę mieć”, powinno leżeć u podstaw

strategii edukacji ekologicznych przyjętych w aktualnych warunkach Polski.

Ogromną rolę w edukacji odgrywa dom rodzinny. Tu od najwcześniejszych lat kształtują się postawy proekologiczne albo, niestety, antyekologiczne wzorce kulturowe. Od domu rodziców, rówieśników, od spontanicznych organizacji ekologicznych należy oczekiwać nie alternatywy wobec formalnej instytucjonalnej oświaty i wychowania, ale harmonijnego uzupełnienia i wzbogacenia całego procesu edukacji.

Dbanie o środowisko przyrodnicze (ekologię jego) czyli, na przykład zmniejszanie emisji spalin, prawidłową segregację odpadów, nie zanieczyszczanie wody, zasadzanie drzew zależy od człowieka. To on sam musi znaleźć złoty środek, aby zachować równowagę w ekosystemie, by móc prawidłowo funkcjonować i zostawić spuściznę potomstwu w nie gorszym stanie niż sam ją otrzymał od przodków. Wszystko to i wiele innych rzeczy związanych ze świadomością ekologiczną łączy się ściśle z rodziną, ze względu na wpajanie miłości do środowiska od najmłodszych lat, gdzie zaczyna się etap „kontakt z przyrodą”.

Jeżeli chcemy wpłynąć na innych, musimy wiedzieć, że jednym z najsilniejszych środków perswazji jest dobry przykład. Zanim więc powiemy drugiemu, co powinien robić, a czego nie, zastanówmy się nad własnym postępowaniem. Należy sobie uświadomić jakie podejścia do życia w zgodzie z przyrodą, stosujemy sami na co dzień. Przekonywanie jest znacznie trudniejsze, ale też bardziej skuteczne niż walka. Wytrwanie w cierpliwym, taktownym i życzliwym przekonywaniu wymaga więcej siły ducha niż wytrwanie w walce. Należy pamiętać, że człowieka zmuszonego trzeba będzie nadal pilnować, natomiast człowiek, którego przekonamy, będzie odtąd postępował właściwie z własnej, nieprzymuszonej woli. Najważniejsze jest to, aby jak najwięcej ludzi zrozumiało i przyjęło do umysłu i do serca przesłanie ekologii w obydwu jej znaczeniach.

Wartości rodzinne są dla ludzi najcenniejsze, dlatego naturalne środowisko powinniśmy traktować jako najcenniejszy dar.

Trzeba się troszczyć i dbać o nie jak o najbliższego członka rodziny, nie oszczędzając przy tym środków, pogłębiając wiedzę z nim związaną, identyfikując się z nim. W edukacji ekologicznej należy pamiętać, iż zabawa zajmuje szczególne miejsce w systemie wychowania. W sytuacjach zabawowych dziecko przyjmuje początkowo rolę dorosłego, z czasem, wraz z rozwojem, „oddziela się od dorosłego, żeby działać tak, jak dorośli”. Dorosły przedstawia się jako wzorzec działania. Dlatego też musimy dać dziecku dobry przykład na życie w zgodzie z przyrodą. Nie wystarczy zaplanować pracy z dziećmi, ale należy zachęcić je do rozwiązania wszelkich problemów natury ekologicznej z własnej woli czy ciekawości. Pamiętajmy, że naszym zadaniem jest wychować dziecko, które będzie musiało umiejętnie funkcjonować w przyszłości, w nieznanych jeszcze dzisiaj warunkach. Należy zatem kształcić człowieka, który podchodzi do życia nie wedle kategorii konsumpcyjnych, ale kieruje się wartościami humanistycznymi i ekologicznymi.

Joanna Teresa Nowicka
Dariusz Kipka
Jacek Lizurej
Mirosław Piątkowski
Paweł Tomczyk

BIBLIOGRAFIA

- MEN *I ty zostań „zielonym”* Referat dla rodziców.
A. Kalinowska *Ekologia – wybór przyszłości* - Wyd. Editions – Spotkania. Warszawa 1993
A. Kalinowska *Podstawy ochrony środowiska 1* Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (WSiP) - Warszawa 1994
H. Skolimowski *Podstawy ochrony środowiska 5* WSiP Warszawa 1995
T. Umiński *Ekologia - środowisko - przyroda* WSiP Warszawa 1995
S. Skidmore *Trucizny mogą być wszędzie. Naucz się je rozpoznawać* - przekład z angielskiego Albin M. WSiP Warszawa 1994
M. Barnier *Atlas wielkich zagrożeń* Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa 1995
B. Dymara, Cz. Michałowski, L. Wollman-Mazurkiewicz *Dziecko w świecie przyrody* Impuls, Kraków 2000





DWA AFORYZMY

Człowiek nie boi się samotności, ale się boi tęsknoty.

Gdyby ludzie na starość nie stawali się tak nieznośni, o ileż trudniejsze byłyby rozstania na zawsze.

Honorata Korpikiewicz



* * *

*żadna
nawet największa rozpacz
nie przedrze się
przez granice wytrzymałości*

*ale
każdą przestrzeń wypełni
najmniejsze
uczucie radości*

Aleksandra Rzońca



SPROSTOWANIE

Dostaliśmy zawstydzający nas list. Oto jego treść:

Witam i pozdrawiam.

W zeszycie 53. „Pracy” ukazał się mój wiersz *Pieśń*, z czego się cieszę. Jednak w zwrotce 5. zabrakło jednego wyrazu na końcu: zamiast "by świat pomagał mi" powinno być "by świat Twój pomagał mi". To właściwie niewiele, jednak zmienia kontekst, bo "świat pomagał mi" oznacza właściwie postawę roszczeniową wobec świata, natomiast "świat Twój pomagał mi" ogranicza tę pomoc do Boskich zamierzeń. Dodatkowo wiersz powstawał od pierwszej linijki jako pieśń, to znaczy był pisany wraz z melodią, i wyjęcie tego wyrazu psuje rytm (brakuje jednego taktu). Pozdrawiam i życzę Redaktorom dużo sił i zdrowia.

Marek Suder

W jakiś sposób komputer „sam” wymazał ten brakujący wyraz, a my teraz możemy tylko wstydzając się przeprosić, żeśmy tego nie zauważyli. Omawiana zwrotka *Pieśni* winna brzmieć:

*Panie, spraw
by lepsze było życie.
Pozwól nam
przeżyć szczęśliwe dni.
Chciałbym świat
poznawać Twój w zachwycie
Pragnę by
świat Twój pomagał mi*

Kto zachowuje kolejne zeszyty „Pracy”, niech zrobi odpowiednią poprawkę na stronicy 17. zeszytu 53. .





„GLOSZY” MARIAWICKIE

Odnutowywane ostatnimi laty zainteresowanie określonych ośrodków naukowych ruchem mariawickim, przekładające się na pewną ilość publikacji o mariawityzmie, nie idzie w wielu przypadkach w parze z rzetelnością naukową. W „Pracy nad sobą”¹ starałem się wykazać bezpodstawność wywodów na tle pewnej deklaracji mariawickiej, której treść budzi wiele wątpliwości, a tym samym nie pozwala na wyprowadzanie z niej wniosków. Mimo tego niektórzy przedstawiciele nauki usiłują tej deklaracji przypisać wartości sprawcze. Niżej pragnę dokonać uzupełnień i dotknąć innych przekłamań dotyczących ruchu mariawickiego, które wobec wprowadzenia ich do tak zwanego obiegu naukowego, mogą stworzyć kolejne nieprawdy.

Już po ukazaniu się wyżej wymienionego mego artykułu dotarłem do dodatkowych materiałów, które uzupełnią wywód w kwestii „Mariavites credunt”. Prostuję swe twierdzenie, że tekst podpisany przez księży: Żmudzkiego, Furmanika i Hrynkiewicza został opublikowany dopiero w 1930 roku. W roku 1909 w Płocku ukazała się anonimowa broszurka, która zamieszcza ten tekst². Analiza publikacji powoduje domniemanie, że autorem mógł być późniejszy biskup płocki ksiądz Antoni Julian Nowowiejski. Równocześnie z uzyskaniem dostępu do tej broszury otrzymałem do wglądu dwa autentyczne i w oryginale podpisy sporządzone ręką księdza Adama Furmanika (kapłana M. Bazylego). Podpisy pod listami urzędowymi ksiądz Furmanik złożył w 1920 roku, a więc później, niż ewentualny podpis pod pismem „Mariavites credunt”. Zdaję sobie sprawę, że ekspertyza grafologiczna z

foto- czy kserokopii jest niemożliwa. Jednak sposób napisania nazwiska przez księdza Furmanika pod pismem „Mariavites credunt” i pod pismami z roku 1920 różni się zdecydowanie. Do stwierdzenia tego faktu nie trzeba ekspertyzy, wystarczy dokładny ogląd obu podpisów. Możliwe, że okoliczność ta dodatkowo potwierdza moje domniemania dotyczące manipulacji pismem „Mariavites credunt”.

Przywołany w „Pracy nad sobą” dr Marcin Karas usiłuje podważyć tezę mariawicką, że Mateczka była pierwszą kobietą imiennie wyklętą przez papieża³. Jego zdaniem pierwszeństwo w tym zakresie ma królowa Anglii Elżbieta I ekskomunikowana przez papieża za prześladowanie w Anglii rzymskich katolików. Nie jestem specjalistą od treści wyroków papieskich, ale pragnę zwrócić uwagę Autora, że nie ma racji. Wcześniej, w 1533 roku papież Klemens VII imiennie ekskomunikował angielskiego króla Henryka VIII i jedną z jego kolejnych żon - Annę Boleyn⁴. Mateczka dotknięta została imienną ekskomuniką większą (excomunica maior) popularnie zwaną klątwą. Nie wiem jaki rodzaj ekskomuniki rzucił papież na Annę Boleyn i Elżbietę I. Wobec tego trudno mi prowadzić dyskurs, która z kobiet otrzymała dotkliwszą karę kościelną i której przysługuje pierwszeństwo w papieskim potępieniu. Jeśli już podważamy „pierwszeństwo” Feliksy Kozłowskiej w pretendowaniu do swoistego wyróżnienia papieskiego, i założymy, że wspomniane królewskie ekskomuniki też były „większymi” (klątwami), to postarajmy się nie odbierać palmy tego pierwszeństwa innym kobietom, szczególnie Annie Boleyn dotkniętej potem najwyższą karą ze strony jej królewskiego męża.

Zupełnie na marginesie tej sprawy chciałbym podnieść pewne zastrzeżenia. Oto obie wcześniej ekskomunikowane imiennie i wymienione przeze mnie kobiety (Boleyn i Elżbieta I), odgrywały w ówczesnej Anglii, a nawet Europie, ważną rolę. Jeżeli więc pójdziemy śladami Marcina Karasa i

odrzućmy pierwszeństwo Feliksi Kozłowskiej, to bezsprzecznie sam fakt papieskiej ekskomuniki zastosowanej do Mateczki wprowadził Ją do grona kobiet znaczących w Europie. Nadto wydaje mi się, że porównanie Mateczki z Elżbietą I, choć obu ukaranych ekskomuniką papieską jest niestosowne. Królowa Anglii i nieznaną zakonnica z prowincjonalnego Płocka - kresowej guberni wielkiego cesarstwa rosyjskiego - to są osoby trudne do porównania pod jakimkolwiek względem. Nie porównuje się wartości nieporównywalnych - taka jest zasada. Elżbieta I była ekskomunikowana za prześladowania kleru rzymskokatolickiego; Mateczka za próbę naprawy Kościoła Rzymskiego. Anna Boleyn zaś za naruszenie sakramentu małżeństwa. Warto i tę okoliczność mieć na względzie przy stosowaniu ocen i ustalaniu pierwszeństwa. Dodam tylko, że wyróżnienie przez papieża każdej kobiety ekskomuniką dana osobę w swoisty sposób nobilitowało. Musimy pamiętać, że do roku 1917 w prawie kanonicznym Kościoła Rzymskokatolickiego utrzymywało się przekonanie, że właściwie na obraz i podobieństwo Boga stworzony został tylko mężczyzna. Ta teza określała równocześnie miejsce kobiety w Kościele⁵. Samo więc formalne zrównanie, nawet karą kościelną, kobiety z mężczyzną wobec prawa kanonicznego przez zajęcie się jej osobą stanowi ogromny wyłom w kościelnej praktyce.

Doktor Marcin Karas dopuścił się ostatnio kolejnego przekłamania związanego z ruchem mariawickim. W pracy „Z dziejów Kościoła...”⁶ zamieszcza fotografię ołtarza w płockiej Świątyni. W komentarzu do tej fotografii pisze między innymi, że ołtarz ten zawiera.: *...Religijny wyraz polskiego mesjanizmu - nad ołtarzem tiara symbolizująca słowiańskiego papieża, przełożonego wspólnoty mariawitów abpa Jana M. Michała Kowalskiego*. Sformułowanie to nie jest już tylko nadinterpretacją, ale jest błędne merytorycznie. Konfesje, na wzór konfesji z bazyliki świętego Piotra w Rzymie, mariawici zaczęli wprowadzać w nowo wybudowanych kościołach jeszcze przed I wojną światową. Konfesja - tron dla papieża w

nauce i praktyce mariawickiej została przeznaczona dla Boga - Jezusa Chrystusa Utajonego w Eucharystii. Dla Boga, a nie dla papieża, nawet słowiańskiego, mariawici w konfesji wprowadzili tiarę, która w obrzędowości Kościoła Rzymskokatolickiego była do niedawna symbolem władzy papieskiej nad kościołem (może i nad światem). Ten symbol mariawici zwrócili prawowitemu rządcy Kościoła i świata - Bogu. Nim arcybiskup Kowalski zaczął być tytułowany „papieżem słowiańskim”, konfesje z tiarami wybudowano w wielu mariawickich kościołach, a nie tylko w Świątyni płockiej. Szkoda wielka, że między innymi, do tego rodzaju wniosków doktor Karas doszedł - jak sam pisze we wstępie do tej książki - po kilkuletnich badaniach i w związku z zajęciami prowadzonymi z historii idei dla studentów Instytutów Filozofii i Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego⁷. Wynika z powyższego, że studentów wprowadzano w błąd. Nadszedł czas na zweryfikowanie tych wniosków.

Dla mnie szczególnie rażący jest błąd zamieszczony w publikacji wywodzącej się z kręgów duchowieństwa rzymskokatolickiego płockiego. Wydawać by się mogło, że autorzy ze środowiska tak bliskiego (w rozumieniu siedziby) mariawitom będą odporni na oczywiste przekłamania. Takie domniemanie okazało się fałszywe. Ksiądz Andrzej Rojewski⁸ w swym opracowaniu napisał: *Emblematem na szkaplerzach kapłanów (w domyśle- .mariawitów) jest promienista monstrancja i aniołowie w postawie klęczącej adorujący Hostię....* W zdaniu tym zawarte jest tylko pół prawdy. Kapłani mariawicy noszą na szkaplerzach monstrancję, ale bez postaci anielskich. Postacie te występują na medalikach mariawickich. Nie wiem gdzie w Płocku mieści się Płocki Instytut Wydawniczy, ale nie jest to aż tak duże miasto, aby nie można było na terenie Świątyni i klasztoru mariawickiego w Płocku sprawdzić pewne zdarzenia *ad oculos*, czyli naocznie.

Sławomir Gołębiowski

¹Sławomir Gołębiowski – *Mariavites credunt – mariawici wierzą*, „Praca nad sobą” zeszyt 53 s.21-25

²*Mariawici i ich Dzieło Miłosierdzia*, Płock - 1909 wyd. anonimowe za zgodą wikariusza generalnego diecezji płockiej ks. Petrykowskiego., s. 8

³Marcin Karas - *Kapłaństwo kobiet w felicianowskim odłamie mariawityzmu na tle jego założeń teologicznych*, „Przegląd Religioznawczy” nr 4/198 2000 s. 92 przyp.42.

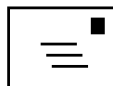
⁴Jerzy Besala - *Hal w szale* „Polityka” nr. 21 z 23.V.2009 s.69

⁵*Nad przepaściami wiary - z ks. Wacławem Hryniewiczem rozmawiają Elżbieta Adamiak i Józef Majewski*, Kraków 2001 str.167.

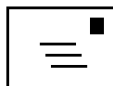
⁶Marcin Karas - *Z dziejów Kościoła, ciągłość i zmiana w Kościele rzymskokatolickim w XIX i XX wieku*, Sandomierz 2008 s.10

⁷Marcin Karas - *Z dziejów Kościoła...*s.8

⁸Ks. Andrzej Rojewski - *Kongresy i Dni Eucharystyczne w diecezji płockiej w latach posługi bł. abpa A. J. Nowowiejskiego*, „Studia płockie” tom XXXVI/2008 s.117



LISTY DO REDAKCJI



TYŁEM DO OLTARZA

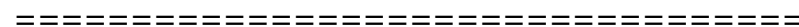


Pragnę uzupełnić rozważania Andrzeja Wiśniewskiego o „etosie mariawickim” („Praca nad sobą, zeszyt 53 s.9-12/. Etos ten, czyli mariawicki styl życia, to nie tylko modlitwa i to wszystko co o łączności z Bogiem napisano w tym artykule. To także poszanowanie innych zasad praktykowanych przez mariawitów. Do takich zasad należało, że nie urządzano w mariawickich kościołach koncertów, ani widowisk. Jeżeli w latach dwudziestych XX wieku wyświetlano w kościołach mariawickich (za pośrednictwem rzutników) kopie obrazów autorstwa Gustawa Dore ilustrujące „Boską Komedię” Dantego, to na ten czas procesjonalnie przenoszono Eucharystię z tabernakulum w głównym ołtarzu do zakrystii.

Duchowni mariawicy zaś, świadomi tego, że w jedynym (głównym) ołtarzu kościołów mariawickich, w tabernakulum pomieszczenie znajduje Eucharystia, nigdy nie stawali tyłem do tabernakulum, ani nie odchodzili od ołtarza w układzie centralnym tyłem do tabernakulum. Obowiązywała zasada ustawiania się lub schodzenia bokiem w stosunku do tabernakulum.

Z przykrością, przeglądając internetową stronę parafii łódzkiej (www.mariawita.lodz.pl), znalazłem zdjęcia z prób Chóru „Mariawita” ustawionego w nawie głównej tyłem do ołtarza. Wydaje mi się, że zdjęcia dotyczą kościołów w Lesznie i Dobrej. Nieważna zresztą jest miejscowość w której zespół ludzi ustawiono tyłem do ołtarza. Ważny jest sam fakt, który wydarzył się w kościele mariawickim. Nigdzie nie wyczytałem w komentarzu do tych zdjęć, że Eucharystia była w tym czasie na przykład w zakrystii. Zresztą podobne zdjęcia z koncertów w Cegłowie już widziałem w „Mariawicie” z lat poprzednich. Przeciw takiej praktyce chciałbym nie tylko zaprotestować, ale uznać, że nie jest ona zgodna co najmniej z etyką mariawicką. Śpiewajcie - Siostry i Bracie Chórzyści - Panu pieśń nową, ale pamiętajcie, że w tabernakulum przebywa żywy Jezus Chrystus, a Bogu i Zbawicielowi należy się cześć i uszanowanie. Miejsce zaś chóru - śpiewaków to nawa boczna, lub pomieszczenie kościelne zwane chórem.

brat Leon



CZEMU JESTEŚMY NIEŚMIALI?



Czytałam w poprzednim zeszycie „Pracy nad sobą” artykuł brata Józefa o etosie świeckich mariawitów („Praca” zeszyt 53.s.9), a zwłaszcza o tym, żebyśmy Boga nie zostawiali w Kościele, ale zabierali Go ze sobą do domu, bo tak to sobie sformułowałam - trochę inaczej niż o tym jest w artykule. O sensie napisanego tam myślałam długo po

swojemu. I tak to widzę, że mariawita żyjący w społeczeństwie nie mariawickim, wśród ludzi nic nie wiedzących o mariawitach lub wiedzących o nas rzeczy nieprawdziwe, nie powinien się od ludzi odsuwać, ani zewnętrznie wyróżniać. Natomiast gdy się przy nim dzieją rzeczy niemoralne, powinien się albo im przeciwstawić, albo jeśli wie, że prawienie morałów nic by nie dało, powinien przynajmniej nie brać w nich udziału. Pod rzeczami niemoralnymi rozumiem nie tylko grzeszne sprawy płci, ale wszelkiego rodzaju oszustwa, obmowy - wszystko co się łączy z krzywdą człowieka, lub z jego poniżeniem. Nie trzeba się obnosić publicznie ze swoim mariawityzmem, ale jeśli ci sąsiadka powie „...bo ja to, proszę pani, jestem katoliczką, a pani?” Trzeba śmiało, z godnością odpowiedzieć „Ja też jestem katoliczką, ale nie rzymską, tylko mariawitką”. A jeśli z tego wynikną pytania, to na nie szczerze i zrozumiale odpowiadać. Dziś, gdy o mariawityzmie i w encyklopedii PWN i w niejednej książce można przeczytać nie tylko głupie wymysły, ale i obiektywne rzeczy, nie afiszować się, ale gdy ludzie zauważą, że nasze zachowanie jest jakieś inne, bardziej chrześcijańskie, nie wstydzić się, powiedzieć kim jesteśmy.

Niestety z mariawitami często bywa inaczej. Między sobą są mariawitami, ale na co dzień nieraz przyjmują sposób postępowania od takich ludzi, co chrześcijanami są tylko formalnie, ale tak naprawdę nie wierzą nawet w odpuszczenie grzechów ani w wieczne życie po śmierci. Tacy mariawici często bywają zbyt nieśmiali, aby się przyznać przed obcymi kim są...

Tak to napisałam, a teraz myślę, że jeśli nie postępują w życiu po mariawicku, to może i lepiej, że się do mariawityzmu nie przyznają. Chyba bez sensu napisałam i może lepiej tego nie wysyłać do „Pracy”? Sama nie wiem...

Dominika

TABLICA CHRONOLOGICZNA

Rozwoju Dzieła Miłosierdzia wewnątrz Kościoła Rzymskokatolickiego

Zarówno właściwe zrozumienie artykułu księdza profesora Henryka Seweryniaka („Praca nad sobą” zeszyt 53, s.18) jak i dyskusji o tym artykule w materiałach nadesłanych do redakcji wymaga znajomości kolejności omawianych wydarzeń sprzed przeszło stu lat - nie łatwej dziś do uświadomienia. Dlatego zanim opublikujemy po kolei dalsze nadesłane nam przyczynki na ten temat, zamieszczamy tu „suchą” - być może - samą w sobie, ale przydatną do porównań tablicę chronologiczną interesujących nas wydarzeń sporządzoną po przejrzeniu wielu archiwów i trudnodostępnych czasopism przez grono członków i współpracowników naszej redakcji

Chcemy podziękować Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Życińskiemu, Siostrom Biskupkom M. Beatrycze i M. Rafaeli, Księdzu Doktorowi Wojciechowi Różykowi oraz Członkom Komisji Mieszanej Rzymskokatolicko-Mariawickiej za udostępnienie nam diecezjalnych, oficjalnych i prywatnych archiwów i bibliotek oraz podzielenie się z nami swoją wiedzą. Bez tej pomocy tablica by nie powstała, lub była znacznie bardziej ułomna.

Wykaz skrótów oznaczające źródła, skąd czerpano informacje. W podanych publikacjach można zaczerpnąć wiadomości o źródłach pierwotnych. Podano tylko najważniejsze źródło (źródła) informacji. Cytując książki nie podano stron, bo tej samej sprawy i jej okoliczności dotyczą najczęściej liczne miejsca cytowanych dzieł.

DM. *Dzieło Miłosierdzia...* - dzieło zbiorowe. Pierwsze wydanie Płock 1922.

F. Archiwum Kościoła Katolickiego Mariawitów w Felicjanowie.

KBnz. „Królestwo Boże na ziemi” - Podany jest numer czasopisma oraz rok.

KM. Materiały Komisji Mieszanej Rzymskokatolicko-Mariawickiej.

Pns. „Praca nad sobą” - aperiodyk mariawicki. Podany jest zeszyt oraz stronica

ŚMFK *Święta Maria Franciszka Kozłowska i Jej zgromadzenia zakonne we wspomnieniach i pamiątkach* - dzieło zbiorowe - Felicjanów 2007.

ZDK. *Z dziejów Królestwa* - praca zbiorowa Felicjanów 1972

1893

2.VIII. Mateczka otrzymuje pierwsze objawienie Dzieła Miłosierdzia. Objawienie uznaje ten dzień za dzień powstania Zgromadzenia Mariawitów. **DM.**

15.VIII. Zostaje do Zgromadzenia przyjęty pierwszy kapłan - ojciec Franciszek Strumitło. **DM.**

VIII-IX. Mateczka na polecenie ojca Honorata zapisuje na bieżąco treści trwających objawień do tak zwanej *Książeczki* (uważanej dziś za zaginioną). **Pns 7, 17-18.**

1894

15.II. Ojciec Jan powiadamia biskupa Nowodworskiego o istnieniu Zgromadzenia, przedstawia mu ówczesne Ustawy. Biskup na ich egzemplarzu pisze: *Confirmet Omnipotens Deus intentionem hanc pie agendi et benedicat illi ad vitam eternam obtinendam + Michael Nowodworski*, to znaczy „Niech Bóg Wszechmogący potwierdzi ten zamiar pobożnego działania i niech mu błogostawi dla otrzymania życia wiecznego + Michał Nowodworski”. (Bardziej formalnie zatwierdzić Ustaw nie mógł, bo byłoby to sprzeczne z ówczesnym prawem rosyjskim). **ŚMFK**

Wrzesień. Mateczka opisuje w sposób usystematyzowany swoje dotychczasowe objawienia „z *posłuszeństwa świętego*” Ojcu Honoratowi. Powstaje księga objawień znana obecnie jako *Pierwotny tekst objawień Mateczki*. Ojciec Jan na polecenie ojca Honorata czyta ten tekst ojcu Prokopowi - kapucynowi (niewidomy) i sporządza dla siebie odpis. Udostępnia go innym księżom - mariawitom. **DM, F, dodatkowa informacja ustna siostry biskupki M.Beatrycze.**

Lato. Ojciec Andrzej Gołębiowski za zachętą Mateczki pisze do ojca Honorata w sprawie ruchu mariawckiego, ponieważ ma wątpliwości. Ojciec Honorat w znanej odpowiedzi ocenia ruch entuzjastycznie, choć ma pewne zastrzeżenia do niektórych objawień Mateczki. **DM, KBnz 19, 1934.**

1894/95

Na przełomie lat pojawiają się na terenie Płocka sprzeczny wobec działalności Mateczki ze strony księży Nowowiejskiego,

Zaremby, Szelażka, Welońskiego. Mateczkę broni biskup Nowodworski. **KBnz 23, 7, 1934.**

1895

13 XI. Ojciec Jan czyta objawienia (*Pierwotny tekst*) biskupowi Michałowi Nowodworskiemu. Biskup się dziwi, że nie ma tam niczego przeciw masonom. **KBnz 39, 1929.**

3.XII. Biskup Nowodworski użycza życzliwej audiencji Mateczce, rozmawia o jej objawieniach. **KBnz 39, 1929; ŚMFK,**

1896

13.VI. Ojciec Jan przepisuje pod dyktando Mateczki objawienia dla księdza Petrykowskiego (w Zgromadzeniu Mariawitów - Bartłomieja), późniejszego administratora diecezji płockiej. (nie wiadomo, o jaki tekst objawień tu idzie). **KBnz nr. 41.1929.**

14.VI. Objawienia czyta ksiądz Petrykowski i zwraca tekst. **KBnz 41, 1929.**

13.VIII. Mateczka, administrator diecezji płockiej - ksiądz Petrykowski i ojciec Jan w atmosferze jednomyślności omawiają możliwości rozwoju mariawitów. **ŚMFK.**

26.VIII. Ojciec Honorat w rozmowie z ojcem Janem mówi, że w stosunku do mariawitów jest „*jak kura prowadząca kaczetę, co pływać nie umie*”. **ŚMFK.**

11.IX. Mateczka i ojciec Jan poznają w Ciechanowie jezuitę Henryka Pydynkowskiego (potajemnie przybyłego do zaboru rosyjskiego), który potem przez pewien czas współpracuje z mariawitami udzielając im (również Mateczce) ignacjanckich rekolekcji. **ŚMFK.**

13.IX. Ojciec Pydynkowski zostaje poinformowany o objawieniach, orzeka ich prawidłowość i stwierdza, że ich treści będą mu użyteczne przy prowadzeniu ignacjanckich rekolekcji. **ŚMFK.**

19-24.IX. Ojciec Jan prowadzi wraz z Mateczką w Lublinie obfity nabór do Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. **ŚMFK**

6.XI. Mateczka jedzie do Lublina, aby tam pod przetożnictwem siostry Elżbiety założyć filialny dom sióstr. **ŚMFK**

1897

11-12.IV. Ojciec Jan w Petersburgu daje objawienia do przeczytania biskupowi Symonowi (rektorowi Rzymskokatolickiej Akademii Teologicznej, desygnowanemu na biskupstwo płockie), który pochwała działalność Zgromadzenia, ale mu się nie podoba wtrącanie się kobiety do życia kaptanów. *ŚMFK.*

Następne dni. Student Akademii ksiądz Wincenty Bogacki zapoznaje się z mariawityzmem. Po powrocie do swojej diecezji kieleckiej redaguje tam pismo „Maryawita” krzewiące treści mariawickie, które później uzyskuje błogosławieństwo papieskie. *ŚMFK.*

11-17.IX. Ostatnie rozmowy ojca Jana z biskupem Symonem w Petersburgu. *KBnz 49 1929; ŚMFK.*

1898

Ojców Andrzeja i Jakuba namawia ojciec Honorat do porzucenia Zgromadzenia Mariawitów i założenia innego nie opartego na pierwszej regule świętego Franciszka (Prawdopodobnie idzie o ustawy Holzhausera). *KBnz 26, 1934.*

Pierwsze dni stycznia. Ojciec Jakub Próchniewski dowiaduje się w Lublinie od Mateczki, że ojciec Jan namawiał, aby jechać w sprawach legalizacyjnych do Rzymu. Za radą ojca Honorata uznano taki wyjazd za przedwczesny. *KBnz 10, 1931.*

Wiosną. Siostry mariawitki na prośbę księdza Kłopotowskiego obejmują zarząd przytułku dla upadłych dziewcząt w Lublinie, a niedługo potem jako wychowawczynie i nauczycielki podejmują pracę w „Sali sierot”, potem jeszcze w innych podobnych lubelskich zakładach dobroczynnych. *ŚMFK.*

Wrzesień. Poważna choroba Mateczki. *ŚMFK.*

14-19.XI. Mateczka na obserwacji w szpitalu w Warszawie. Brak jednoznacznej diagnozy. *ŚMFK.*

10.XII. Operacja Mateczki w Płocku. *ŚMFK.*

1899

27.XI. Sufragan Warszawski biskup Ruszkiewicz poinformowany przez ojca Łukasza o Ustawach Kaptanów Mariawitów błogosławi im. *ŚMFK*

1900

27.IX. Przyjęcie do nowicjatu Zgromadzenia Kaptanów Mariawitów ojca Michała Kowalskiego, późniejszego arcybiskupa. *DM; ŚMFK.*

1901

Sierpień. Niedługo po ingresie biskupa Jerzego Szembeka, który objął diecezję płocką ojciec Jan (nie zapisano ścisłej daty) informuje go o Zgromadzeniu Mariawitów i o objawieniach Mateczki. Prosi o opiekę nad Zgromadzeniem. Biskup oznajmia, że sprawa jest głośna, wie o niej, ale wyraża obawę, aby to nie wywołało zatargu z władzami państwowymi. *ŚMFK.*

Jesień. W rozmowie z innymi księżmi biskup Szembek zapowiada, że rozpędzi mariawitów i spowoduje *finis misticorum* (koniec mistyków). *KBnz 2, 1930; ŚMFK.*

1902

3.IX. Biskup Szembek wizytuje parafię Żale ojca Jana. Publicznie pochwała porządki w niej zaprowadzone, a przybyłym księżom stawia ojca Jana za wzór kapłaństwa. Po wizycie proponuje dać w nagrodę ojcu Janowi parafię w Kobylnikach, aby miał łatwiejsze wyjazdy do Płocka. Wielu mariawitów i pozostałych księży rozumie to jako zmianę jego stosunku do mariawitów. *ŚMFK.*

30.XII. Mateczka kończy w Lublinie polecone jej przez Pana Jezusa spisywanie dotychczasowych objawień Dzieła Miłosierdzia. Powstaje księga objawień *Początek związku Zgromadzenia Kaptanów.* Ojcowie Jakub i Michał przepisują to - w miarę pisania przez Mateczkę - w kilku egzemplarzach dla biskupów. *DM; KBnz 43, 1931.*

1903

Początek roku. Ojciec Jakub Próchniewski usiłuje wręczyć odpis objawień biskupowi lubelskiemu Jaczewskiemu. Ten odmawia przyjęcia zastaniając się lękiem przed policją. Ojciec Michał chce doręczyć biskupowi Popielowi w Warszawie. Ten również odmawia. Przyjmuje i czyta objawienia sufragana warszawski, biskup Ruszkiewicz. *KBnz 3, 1930; 44, 1931; 30, 1934,*

8-I. Ojciec Andrzej Gołębiowski daje odpis objawień biskupowi Szembekowi. Prosi o opiekę nad zgromadzeniem. Ten obiecuje przychylność. Oddaje księgę objawień profesorom seminarium plockiego do czytania, a księdzu profesorowi Aleksandrowi Zarębie do przetłumaczenia na łacinę. *KBnz* 3, 1930; 44, 1931; 30, 1934,

13.II. Prałat Piotr Borniński, prokurator do spraw finansowych, wiary i obyczajów diecezji plockiej pisze wniosek do biskupa Szembeka, aby przebadał „wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła” jakie płynie ze strony mariawitów. *KM*.

22.IV. Przesłuchanie ojca Andrzeja w trybie inkwizycyjnym przez biskupa Szembeka. Przesłuchiwany podpisuje zobowiązanie, że o przesłuchaniu i problemach podczas niego poruszanych nikomu nie powie aż do śmierci pod grozą grzechu ciężkiego. *KM*, *KBnz* 30, 1934.

28.V. Przesłuchanie Mateczki w trybie inkwizycyjnym przez biskupa Szembeka. Mateczka podpisuje zobowiązanie, że o przebiegu przesłuchania i problemach podczas niego poruszanych nikomu nie powie aż do śmierci pod grozą grzechu ciężkiego. *KM*.

Czerwiec, lipiec. Przed wizytą w Rzymie siostry mariawitki pośpiesznie haftują dla papieża dywan z „ucieczką do Egiptu”, zaś ojciec Jakub Próchniewski tłumaczy księgę objawień *Początek Zawiązku* na łacinę. *KBnz* 45, 1931.

Lato lub jesień. Biskup Szembek pisze list do papieża z najcięższymi skargami na mariawitów, załączając do tego nieautentyczny tekst księgi objawień *Początek Zawiązku*. *KM*.

6.VIII. Wybór w Rzymie ojca Michała na Ministra Generalnego Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów. *DM*.

9-VIII. Mateczka i kapłani przyjęci w Rzymie na audiencji u Piusa X. Ojciec Jakub Próchniewski wręcza dywan, tekst objawień i prośbę o legalizację. *KBnz* 52, 1931; 1, 1932; 9.1934.

13.VIII. Delegacja mariawitów wraca do Polski, z wyjątkiem Mateczki wraz z siostrą socjuską, oraz ojców: Michała, Andrzeja i Jakuba Próchniewskiego pozostających dla dalszych starań w Rzymie. *KBnz* 1, 1932

20.VIII. Za poradą siostr nazaretanek, u których delegaci mieszkają, trzej mariawiccy kapłani składają wizytę prałatowi Sardiemu, który jako urzędnik do spraw kanonizacji ma w Watykanie coś do

powiedzenia. Ten zaleca wizytę u kardynała Vives y Tuto, kapucyna, którą składają jeszcze tego samego dnia, wieczorem. Ów obiecuje poparcie i zaleca opisać historię Zgromadzenia oraz zasady mariawickiego życia zakonnego. Natychmiast w nocy mariawicy sporządzają żądane dokumenty. *KBnz* 7, 1932.

21.VIII. Kardynał Vives y Tuto przyjmuje dokumenty, błogostawi mariawitów i daje im relikwię Krzyża Świętego, oni zaś proszą go o wsparcie u papieża i aby zechciał zostać ich kardynałem - protektorem. *KBnz* 9, 1932.

W następnych dniach. Ojciec Jakub widzi się z kapucynem ojcem Piusem de Langogne, który czyta mu tekst objawień Mateczki będący w posiadaniu Świętego Oficjum. Ojciec Jakub zauważa fałszerstwa w tekście. Na polecenie Mateczki ojcowie rozmawiają też z obecnym wówczas w Rzymie biskupem Szembekiem. Ojciec Andrzej wymawia mu nieszczerść w jego rzekomym popieraniu mariawitów, oraz publiczne wyjawianie faktów z poufnych rozmów. Nie wiadomo czy idzie tu o treści tajnych, inkwizycyjnych przesłuchań?. *KBnz*. 44, 1931; 34, 1934.

28.VIII. Ojcowie Andrzej, Michał i Jakub, są na audiencji u arcybiskupa Mery del Val - sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Proszą go o poparcie u Piusa X. Kardynał obiecuje pomoc w sprawie mariawitów i zapewnia, że się zawsze mogą do niego zwracać. Tegoż dnia rozmawiają z jego sekretarzem - księdzem Tedeschini, który zapewnia mariawitów, że ojciec święty ich błogostawi i pozwala prowadzić życie zakonne. Zaś oficjalną odpowiedź na swoje prośby otrzymają we właściwym czasie. *KBnz*. 9, 1932; 35, 1934.

1904

Wiosną. Powstaje filialny dom sióstr w Łowiczu. *SMFK*

8.III. Biskup Szembek pisze list do Dominika Ferrata, prefekta Kongregacji do spraw Biskupów i Osób Zakonnych ze skargą na rzekomo sprzeczne z prawem kościelnym postępowanie mariawitów i ojca Honorata *KM*.

8.VI. Mateczka wysyła do Lublina do ojca Jakuba do przekładu na łacinę ułożone przez nią ustawy Związku Katolickiego Nieustającej Adoracji Ubłagania biorące za podstawę tak zwane I, II i III reguły świętego Franciszka z Asyżu. *KBnz* 15, 1932.

Czerwiec. Ukazuje się nakładem Kongregacji Świętego Oficjum poufna, 69-stronicowa broszura zawierająca negatywne informacje o mariawitach i zmanipulowane (niezgodne z autografem Mateczki) tłumaczenie księgi *Początek Zawiązku*. KM.

3.VIII. Pius X przyjmuje na audiencji Ustawy Związku Katolickiego Nieustającej Adoracji przywiezione do Rzymu przez ojców Andrzeja i Jakuba. Wraz z ustawami składają papieżowi świętopietrze w wysokości kilku tysięcy lirów, tuwalnię i list Mateczki o konieczności czci Eucharystii i reformy Kościoła. Papież odczytuje list w obecności mariawitów, a gdy mu mówią, że polscy biskupi są im nieprzychylni, obiecuje, iż zarządzi rozmowę mariawitów z którymś z biskupów. KBnz 15 i 16, 1932; 37, 1934.

31.VIII. Zostaje podpisany dekret Kongregacji Inkwizycji rozwiązujący Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów. Zakaz porozumiewania się byłych członków Zgromadzenia z Mateczką. Porozumiewanie się ich między sobą będzie odtąd uważane za nielegalną kontynuację Zgromadzenia. Mariawici podporządkowują się dekretowi sądząc, że to okres próby. SMFK

Jesień. Rozpoczynają się suspensy byłych członków Zgromadzenia kapłanów Mariawitów za to, że prywatnie nadal prowadzi życie zakonne. DM.

1905

9.I. Mateczka wraz z siostrą Izabelą Barczewską u płockiego biskupa Wnukowskiego oświadczającego, że sprawcą potępienia mariawitów był biskup Szembek, teraz on musi wykonać decyzję Rzymu i zleca wykonanie dekretu inkwizycji księdzu Nowowiejskiemu. KBnz 18, 1932.

11.I. Mateczka wezwana przez księdza Nowowiejskiego na rozmowę, podczas której musi złożyć wyznanie wiary, zrzec się przełożenia nad siostrami, a po rozmowie usunąć się od kapłanów. Żąda się od niej, aby objawienia uznała za fałszywe. KBnz 18, 1932.

12-16.I. Nękające wizytacje domu sióstr mariawitek przez księży Bornińskiego i Nowowiejskiego. Usiłuje się siostry namówić do przejścia pod inne kierownictwo. Gdy odrzucają te propozycje zabrania się im nazywać zakonnkami. KBnz 19, 20 i 26, 1932

27.I. Ojciec Dominik Skolimowski uzyskuje audiencję u papieża, który obiecuje wydać osobistą decyzję o mariawitach. Szuka też pomocy odwiedzając kardynałów Mery del Val, Vives y Tuto. I Vantullego, konsultatora inkwizycji - księdza Smolikowskiego oraz generała dominikanów. Widzi się z arcybiskupem Symonem przebywającym w Rzymie, który pokpiwa z objawień, i nie wierzy, aby papież był skłonny sam badać sprawę, ale przypuszcza, że Watykan wyśle delegację do zaboru rosyjskiego Polski w celu dokonania oceny sprawy na miejscu. KBnz 22, 1932; 44, 1934.

1.II. Wobec coraz to nowych suspens kapłani mariawici wypowiadają posłuszeństwo biskupom i apelują do papieża. ZDK

20.II. audiencja ojców Michała i Jakuba w Rzymie u papieża. Papież obiecuje zahamować fale suspens na kapłanów z byłego Zgromadzenia Mariawitów. ZDK

Maj. Przyjeżdża do Rzymu delegacja ludu mariawickiego (2 Kurpiów i jeden mariawita z Niesułkowa) pod kierunkiem ojca Andrzeja. Delegacja mieszka u księdza Paganiego - sympatyka mariawitów.

KBnz 45, 1934.

12.VI. Delegacja uzyskuje audiencję u Piusa X prosząc go o opiekę i ochronę przed polskim duchowieństwem. Papież wysłuchuje ich i podpisuje kilka swych portretów dla ludu. KBnz. 46, 1934.

Czerwiec. Po odjeździe świeckich ojciec Andrzej zostaje w Rzymie i spotyka się z kardynałem Mery del Val. Kardynał prosi o zebranie dowodów niemoralności polskiego duchowieństwa. KBnz 47, 1934.

Dalsze miesiące. Po powrocie z Rzymu mariawici nie przewidując zasadzki, zbierają dowody niemoralności księży. Polscy biskupi, również biskup Wnukowski w Płocku w odpowiedzi zaostrzają anytmariawickie restrykcje. Ojciec Jakub Próchniewski będąc w Rzymie przedstawia zarządzenia biskupa Wnukowskiego i bezskutecznie żali się na nie. KBnz 48, 1934.

4.VIII. pierwsze formalne decyzje diecezjalne (Płock) ograniczające działalność kapłanów z byłego Zgromadzenia Mariawitów jako takich (po nich następują dalsze w innych diecezjach). KBnz 26, 1932

Początki sierpnia. Ojciec Jakub w Rzymie. Rozmawia z licznymi duchownymi. Będący tam ksiądz Lasocki (sędzia surogat konsystorza płockiego) określa jako sprzeczne z prawem kościelnym pewne

formalne kroki antymariawickie uznając konieczność poddania się im. Ksiądz Pagani daje radę, aby mariawitki zrzekły się wobec Kościoła przywilejów zakonnych i rozpoczęły formalnie świeckie życie pod kierownictwem Mateczki. *KBnz* 23, 24 i 25, 1932

10. lub 11.VIII. (są dwie wersje daty) Siostry składają odpowiednie oświadczenie i mogą się znów bez przeszkód oddać pod kierownictwo Mateczki. *KBnz* 25, 1932; *ŚMFK*.

30.X. Zostaje wydany carski manifest zapowiadający między innymi tolerancję religijną. *Wielka Encyklopedia PWN*.

1906 .

1.II. Ojciec Michał na audiencji u generałgubernatora warszawskiego, prosi, aby z uwagi na carski manifest nie używano wobec mariawitów przemocy (wojska, policji). *Archiwum prywatne*.

15.II. Ojcowie Michał i Jakub składają w Rzymie wizytę ojcu Piusowi de Langogne, który ich pociesza, że rychłym zwycięstwem mariawitów, a przegraną polskich biskupów będzie dekret papieski o możliwości codziennej komunii Świętej dla wszystkich wiernych. *KBnz* 33 i 34, 1932.

20.II. Audiencja obu tych ojców u papieża, który niczego nie obiecując stwierdza tylko, że całość dokumentacji (również tłumaczenia objawień) złożonej przez mariawitów przekazał Kongregacji Inkwizycji. *DM*. *KBnz* 35, 1932 r.

Bezpośrednio po powrocie z Rzymu ci sami ojcowie proszą w Petersburgu naczelnika Departamentu Wyznań, Włodimirowa, aby do czasu decyzji papieskich mariawici byli uznawani jako samodzielne bractwo. Ten odmawia ze względu na dobre stosunki Rosji z Watykanem. Mariawici składają odwołanie od tej decyzji na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych, Durnowo. *Archiwum prywatne*.

5.IV. Encyklika *Tribus circiter* potępiająca Dzieło Miłosierdzia. *ZDK*
Następne miesiące. W wielu parafiach lud usuwa niegodnych księży, przywraca na stanowiska zasuspendowanych. Zaczynają się krwawe pogromy mariawitów. *DM*; *Archiwum prywatne*.

31.XII. Ekskomunika większa (kłątwa) imienna na Mateczkę i ojca Michała oraz ogólna na tych, co się do nich przyłączają. *ZDK*, *DM*.

=====

ZAWARTOŚĆ ZESZYTU

brat Paweł – **Różne drogi do doskonałości** – s.1

st.F. - **Miłość do przyrody** - s.8

Joanna Teresa Nowicka, Dariusz Kipka, Jacek Lizurej, Mirosław Piątkowski,

Paweł Tomczyk - **Edukacja ekologiczna w rodzinie** - s.10

Honorata Korpikiewicz – **Dwa aforyzmy** – s.13

Aleksandra Rzońca - *** - s.13

Marek Suder – **Sprostowanie** – s.14

Sławomir Gołębiowski - „Glosy” mariawickie - s.15

LISTY DO REDAKCJI:

brat Leon - **Tylem do ołtarza** - s.19

Dominika - **Czemu jesteśmy nieśmiali ?** - s.20

Tablica chronologiczna rozwoju Dzieła Miłosierdzia wewnątrz Kościoła Rzymskokatolickiego - 22

=====

PRACA nad sobą – aperiodyk mariawicki. Dostępny tylko w prenumeracie oraz na stronie internetowej www.praca-nad-soba.waw.pl. Ukazuje się nieregularnie w miarę napływu materiałów. Dla Zgromadzenia Mariawitów wydaje F.H.U. ELWIT w Krakowie. Redaguje: kolegium. Redaktor wykonawczy tego zeszytu: brat M. Paweł Rudnicki. Adresy redakcji i administracji: ul. Św. Sebastiana 10 m. 14 – 31-049 Kraków; redakcja@praca-nad-soba.waw.pl. Za treść artykułów odpowiadają autorzy; nie musi ona odzwierciedlać przekonań redakcji. Krajowa prenumerata redakcyjna, obejmująca dowolne cztery kolejne zeszyty wynosi 16 zł, lub pięć kolejnych zeszytów – 20 zł. Należność należy przesyłać pod adresem redakcji *wyłącznie* listem w postaci drobnych znaczków pocztowych (o nominale nie większym niż 1,55 zł) podając dokładny adres nadawcy, Można też prenumeratę opłacić osobiście w redakcji. Wysokość prenumeraty zagranicznej za 5 kolejnych zeszytów pocztą zwykłą wynosi – 10 euro; pocztą priorytetową (lotniczą) w obrębie Europy – 12 euro, poza Europą – 20 dolarów USA, lub ich równowartość. Wpłaty z zagranicy należy przesyłać międzynarodowym przekazem pod adresem redakcji. Podana tu wysokość prenumeraty obowiązuje w ciągu czterech miesięcy od miesiąca ukazania się tego zeszytu i może potem ulec zmianie w miarę wzrostu cen papieru, druku, kursów walut lub opłat pocztowych. Osoby, które opłaciły już wcześniejszą prenumeratę, otrzymają jednak opłacone przez siebie zeszyty bez dopłaty. Dla uniknięcia nieporozumień osoby zamawiające „Pracę nad sobą” po raz pierwszy, zechcą zaznaczyć od którego zeszytu mamy rozpocząć wysyłkę.

=====

